Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 147 | **Września, sobota, dnia 19 grudnia 1925** | **Rok VII**



Przyszły pomnik dla poległych z r. 1918/19
na cmentarzu katolickim we Wrześni



Stosownie do zapowiedzi odbyło się zeszłego miesiąca ponowne zebranie ściślejszego komitetu postawienia pomnika na cmentarzu katolickim we Wrześni dla poległych bohaterów z walk powstańczych z lat 1918/19. — Zebrali się pp. starosta Charkiewicz, burmistrz Sołtysiak, ks. Berger, aptekarz Konieczny, A. Prądzyński i J. Skonieczny, a jako rzeczoznawcy pp. budowniczy miejski Nowakowski i Robakowski. Zebraniu przewodniczył p. starosta Charkiewicz. Do przedłożonego przez p. Robakowskiego projektu zaproponował p. Nowakowski pewne zmiany, które znalazły aprobatę komitetu. Obydwaj ci panowie podjęli się dokładnego wygotowania nowego planu wraz z nowym kosztorysem i przedłożenia go raz jeszcze komitetowi. Wykonanie pomnika powierzył komitet p. Robakowskiemu, który stanie z wiosną na cmentarzu katol. we Wrześni. Na powyżej podanym obrazku przedkłada komitet rysunek przyszłego pomnika, który będzie wyrazem wdzięczności i pamięci dla bohaterów — powstańców spoczywających na cmentarzu wrzesińskim. **Rodziców i krewnych tych poległych prosi komitet o podanie na ręce p. Robakowskiego nazwisk spoczywających w tym wspólnym grobie celem umieszczenia ich imion i nazwisk na tablicach marmurowych.** Mimo usilnych zabiegów komitetu o zebranie odpowiednich funduszów na cel tak piękny — brak jeszcze komitetowi pieniędzy na postawienie pomnika. **Do Szan. Obywatelstwa miasta i powiatu odnosi się komitet raz jeszcze z gorącą prośbą o datki pieniężne**, które składać prosimy do Administracji Orędownika Wrzesińskiego względnie Powiatowej Kasy Oszczędności z czego złoży się później publiczne zestawienie i podziękowanie.

Za komitet: Konieczny.

U źródeł powszechnego kryzysu
Uwagi do dyskusji nad mową ministra Zdziechowskiego

Program min. Zdziechowskiego znalazł szerokie i gorące uznanie. Oczywiście, znalazł i — krytyków, śród nich jednak — ani jednego odrzucającego ten program w całości, a tylko — usiłujących go „poprawić“, jedni z „lewej“, drudzy z „prawej“ strony. Między obu temi — zdawałoby się — sprzecznemi poglądami, panuje ciekawa jednomyślność.

„Robotnik“ źródło złego widzi w „egoiźmie i zachłanności klas posiadających“, a drogi wyjścia sprowadza do tego, „czyim kosztem przeprowadzona będzie redukcja budżetu“ i czy rząd zdobędzie się „na dostateczną energję w tępieniu spekulacji i zwalczaniu drożyzny“. Miernikiem powodzenia tej akcji rządu jest dla „Robotnika“ okładanie „klas posiadających“ podatkami i „kryminałem“, „zapomogami“ i ulgami „mas pracujących“.

„Nasz Przegląd“ żydowski, reprezentuje obóz przeciwny, domaga się „zaniechania wszelkich szykan handlu“, zmniejszenia wielokrotnego podatków, zwiększenia oczywiście — w takim samym stosunku — kredytów rządowych, wolności „zarabiania“, co jeden z posłów żydowskich określił bardzo obrazowo: „dajcie zarabiać na manufakturze, to nie będą zarabiali na dolarach“.

Jak dalece sądy te są jednostronne, a żądania niecelowe, nawet z punktu widzenia tak jaskrawo „klasycznego“ ujmowania sprawy, wystarczy powołać się na głos miarodajny dla obu tych obozów, bo z Ligi Narodów pochodzący.

Międzynarodowe Biuro Pracy Ligi Narodów ogłosiło niedawno wyniki ankiety na temat kryzysu produkcji. Podajemy to tylko, co napisał w tej mierze „Robotnik“ przed kilku dniami.

Ankieta stwierdza że źródłem powszechnego kryzysu była wojna i zaburzenie po niej. Cytujemy „Robotnika“ — dając tylko podkreślenie charakterystycznych ustępów.

„Rok 1921 przynosi nowe osłabienie tętna: międzynarodowy ruch ekonomiczny ulega zagrożeniu w swych podstawach zasadniczych“.

„Ani jedno państwo nie uniknęło wstrząśnień związanych z mniejszem lub większem napięciem konfliktów, które tkwią **nie w takim lub innym ustroju państwowym**, ale przedewszystkiem w podłożu produkcji kapitalistycznej i w samej naturze obecnego procesu gospodarczego“.

„Dla Polski, która dłużej od innych państw europejskich niosła krzyż wojny i w latach 1920—1923 przeżywała okres niepohamowanej inflacji, klęska bezrobocia miała przyjść później, i przyszła w rozmiarach okropnych, jakie widzimy dzisiaj“.

„**Kraje o walucie zdrowej, lub zmierzającej do uzdrowienia, są zarazem krajami, w których lud roboczy mniejszemu ulega wyzyskowi.** Natomiast w krajach, żyjących inflacją, jawną lub utajoną, posługujących się walutą, której kurs topnieje, robotnik stacza się **w poniewierkę i nędzę bez kresu i bez ratunku**“.

Tak pisze „Robotnik“ i stwierdza tem, że ratowanie waluty, życia gospodarczego, produkcji, jest jednocześnie ratowaniem robotników od „poniewierki i nędzy bez kresu i bez ratunku“, że gnębienie tego samego życia gospodarczego, „duszenie kapitalistów“ itp. nic nie pomoże bez tego uzdrowienia życia gospodarczego“.

Ze i przemysłowcy i robotnicy muszą się podporządkować tym potrzebom, stwierdza to również „Robotnik“, cytując bez zastrzeżeń wyjątek z raportu oficjalnego ze Stanów Zjednoczonych na ankietę i ogłoszonego w niej. Czytamy tam dosłownie:

„Zdolność pracy przemysłowej przestała być wyłącznie sprawą prywatną, **wydajność produkcji** stanęła w pierwszym szeregu zagadnień i trosk powszechnych. W chwili, gdy podejmowało się walkę, której kresu nie podobna było przewidzieć, uznano za rzecz słuszną, że **niepodobna pozostawić w ręku fabrykantów i robotników decyzji co do warunków i długości trwania pracy:** Zagadnienia tego rodzaju stały się zagadnieniami **obchodzącemi cały ogół i jako takie należało je rozpatrywać**“.

Wszystkie te spostrzeżenia mają żywotną aktualność i przy rozpatrywaniu przyczyn i środków wyjścia dla naszej sytuacji.

Kupujmy w własnem mieście.

Zbliża się Gwiazdka. Już dziś w domach toczą się rozmowy, narady i snuje się plany o godnem urządzeniu tego radosnego święta. Matki przemyśliwają, a ojcowie rodzin troszczą się jak i gdzie poczynić gwiazdkowe zakupy. Powszechnie wiadomo, że przez cały rok nigdy nie kupują ludzie tak wiele jak w okresie przedgwiazdkowym, wyjątkowo ożywia się handel i intensywniej pracuje przemysł, dając większą niż zwykle sposobność zarobkowania licznym rzeszom, kiedyindziej bezrobotnym. W czasie przedgwiazdkowym ożywia się każda gałąź przemysłu i handlu.

Z racji tego wzmożonego ruchu handlowego nie od rzeczy zwrócić uwagę na niektóre ważne szczegóły o jakich zazwyczaj bardzo mało pamięta kupująca publiczność.

Jeżeli kiedy, to właśnie w tym czasie szukający wszelkiego rodzaju towarów mogą się przyczynić do polepszenia lub pogorszenia naszych krajowych stosunków gospodarczych, a to przez kupowanie tylko krajowych lub też obcych towarów, które zwykły się na rynku zjawić zawsze w miarę pobytu ze strony konsumentów.

Obrót towarów, a za tem, i gotówki nigdy nie jest tak intensywny jak w czasie przedgwiazdkowym, a więc, gdy teraz nie powstrzymaliby się konsumenci od żądania obcych towarów, to w tym czasie z ich winy wywędruję zagranicę więcej pieniędzy niż przez cały rok. Ale nie koniec na tem. Każda najmniejsza ilość obcego towaru kupiona w Polsce to krzywda wyrządzona polskiemu robotnikowi, a każde żądanie obcego towaru powiększa nędzę polską.

Jeśli się mówi o popieraniu przemysłu i handlu rodzimego, to trzeba tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden obowiązek kupujących, na konieczność popierania przemysłu i handlu miejscowego w swojem własnem mieście. Przypominać o tem nigdy nie za mało, bo wśród większości konsumentów ciągle pokotuje jakaś dziwna ambicja kupowania w centrach stołecznych. Zdaje się ludziom, że to jest w złym tonie kupować w jakimś tam Miłosławiu, Wrześni i Strzałkowie. Dobry ton wymaga, by się ubierać w Paryżu, a jeśli kogoś nie stać na Paryż, to przynajmniej w Poznaniu. Ludziom się zdaje, że nie tylko ubranie, ale nawet śledzie lepsze są gdzieś w stolicy, niż u siebie.

Przyzwyczajenie się do kupowania na miejscu, to rzecz nie małego znaczenia, nie tylko ze względu gospodarczego ale i społecznego.

Nie można zapominać o tem ważnym szczególe, że u nas, w przeciwstawieniu do innych dzielnic, jest kupiectwo narodowe, polskie, które oprócz zwykłych ciężarów państwowych i komunalnych, zawsze z całą gotowością przyjmuje na siebie obowiązki obywatelskie w odniesieniu do całego szeregu instytucji i przedsięwzięć społecznych na terenie swego miasta.

Bez przesady można powiedzieć, że niema w mieście takiego stowarzyszenia, takiej instytucji i takiej akcji społeczno-narodowej, której istnienie i powodzenie nie zależałoby w zupełności od finansowego poparcia obywatelskich sfer kupujących danego miasta. Ktokolwiek szuka takiej pomocy, ten w pierwszym rzędzie trafia do kupców i nigdy nie spotyka się z odmową.

Zamożność kupca Polaka, to zamożność nie tylko jego osobista, ale także przelicznych związków, stowarzyszeń i instytucyj społecznych, narodowych i humanitarnych, jakie są w mieście.

Z tego względu dla mieszkańców danego miasta nie może być wszystko jedno, gdzie kupują bo gdy kupcy miast obcych, prócz towaru nic nie dają nic innego, kupcy miejscowi składają duży dobrowolny podatek na miejscowe cele.

Gdy powodzenie tych celów zależy od zamożności kupiectwa, trzeba sobie uświadomić, skąd bierze się zamożność kupca, a zatem i jego zdolność do wszelkiej ofiarności.

Zamożność kupca nie jest zależna od niczego innego jak tylko od jego codziennego targu, bardzo często od targu groszowego, którego żaden kupiec nie może lekceważyć. Od tych groszów, codziennych zbiorów zależy więc zamożność miasta i popieranie wszystkich przedsięwzięć społecznych na terenie miasta.

Wobec tego zrozumiałem musi być obowiązek zwracania się po zakupy tylko do miejscowych kupców.

- Kronika -

Września, dnia 18 grudnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Gracjana, jutro: Tymoteusza.

* **Złota niedziela.** W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem wolno wykorzystać w handlu popołudniowe godziny od 12-tej po sumie do godz. 6-tej wieczorem wolno mieć składy otwarte.

* **Urząd Pocztowy komunikuje nam:**

Dla uniknięcia natłoku przy wypłacie rent cywilnych w Urzędzie pocztowym we Wrześni, wypłacać się będzie od 1 stycznia 1926 r. rentobiorcom miasta Wrześni każdego 1-go miesiąca, natomiast rentobiorcom z okolicy każdego 2-go miesiąca.

O ile w dni te przypadnie niedziela lub święto wypłata nastąpi dnia następnego.

* W nadchodzącą niedzielę, 20. bm. urządza Ochrona Tow. Opieki nad dziećmi przedszkolnemi, o godz. 3.30 popoł. w sali p. Bartkowiaka (Knechtel) swoją doroczną **„Gwiazdkę“ dla dzieci,** połączoną z popisami naszych milusienkich. Na program uroczystości składają się śpiewy, deklamacje, sztuki teatralne, tańce, oraz publiczny egzamin dzieci, wreszcie rozdzielanie gwiazdki. Na uroczystość powyżczą zapraszamy serdecznie wszystkich rodziców dzieci, sympatyków Ochrony i całe obywatelstwo. Wstępne bardzo przystępne, bo wynoszące 1 zł, 75, 50 i 30 gr, przeznacza się na pokrycie kosztów „Gwiazdki“ i zasilenia funduszów Ochrony. Ze względu na wzniosły cel prosimy o liczne przybycie.

Zarząd Ochrony.

* **Na ratuszu wrzesińskim** odbyło się zebranie reprezentantów władz i zarządów towarzystw celem omówienia obchodu powstania 27 grudnia i 25-lecia wrzesińskiego strejku szkolnego. Po krótkiej dyskusji uchwalono urządzić w niedzielę dnia 27-go grudnia pochód z dziedzińca Gimnazjum do kościoła na sumę, a po nabożeństwie wymarsz do pomnika Wolności w aleji Wolności, gdzie po stosownem przemówieniu i odśpiewaniu roty pochód się rozwiąze. Zejście się towarzystw o 10-tej, wymarsz o 10.15 na sumę która o 10.30 się rozpocznie. Sciślejszy Wydział złożony z 4 członków szczegóły omówi i zarządy towarzystw o ewentualnej zmianie uwiadomi. Już dzisiaj jednak należy zaznaczyć że w dniu tym winny domy być sztandarami ubrane i udział w pochodzie bardzo liczny. Chodzi o zadokumentowanie że pomimo bardzo ciężkich czasów, nie zapominamy o dniu wyzwolenia się z pod jarzma niewoli pruskiej i w razie potrzeby staniemy zawsze pod sztandarem narodowym w obronie wyzwolonej ojczyzny.

Dwudziestopięciolecie strejku szkolnego obchodzimy 20-go maja 1926 r. Wybrano więc chwilowo komitet złożony z kilkunastu osób, w nim głowy powiatu i miasta oraz kierownicy szkół miejscowych, który obmyśli dalsze kroki działania i przyprowadzenie do skutku obchodu publicznego na większą skalę.

* **Kino „Orzeł“** wyświetla w sobotę dnia 19-go o godz. 8-mej i w niedzielę dnia 20-go bm. o godz. 4-tej i 8-mej wieczorem, wielki film wszechświatowej wytwórni „Warner Bros“ pod tytułem: Z tajemnic toru wyścigowego, dramat sensacyjno-życiowy w 7-miu aktach. Film tyn w którym główną rolę gra premjowana piękność Molly Malone, odniósł największy sukces powodzenia. Jako nadprogram sensacyjna nowość: „Paryskie Cienie“ cuda najsłynniejszych komików, którymi zachwyca się cała Europa. Bliższe szczegóły w afiszach. Koncert 68-go pułku piechoty.

* **Dość liczną publiczność** zgromadziła w ubiegłą niedzielę wieczornica Bolesławowska urządzona staraniem Towarzystwa Młodej Polki. Program bardzo obfity — wykonanie poszczególnych punktów stojące na wysokim artystycznym poziomie zjednały duże uznanie i aplaus — wykonawcom oraz zarządowi złożonemu z X. patrana Jernajczyka, prezesowej Wład. Jakubowskiej i jej zastępczyni p. Kryślakównej. Po przemówieniu wstępnem X. patrona wystąpił zespół członków z zbiorową deklamacją Ligockiego: „Prolog tryumfalny“ w której rolę główną oddeklamowała panna Jankowiakówna, oraz chórowym śpiewem hymn floty polskiej „Nasz Bałtyk“. Uproszony przez Zarząd X. prob. Raczkiewicz z Pawłowa w przemówieniu swem przesunął przed słuchaczami w krótkości 900 lat dziejów naszych wykazując na ciągnącą się przez te dziewięć wieków nić zabiegów ze strony sąsiada Niemca aby zgnieść i zniszczyć polaków i słowiańszczyznę całą, z drugiej zaś strony na testament Chrobrego — nie zawsze przestrzegany a taki jasny i prosty — wskazujący z kąd Polskę nieszczęście spotkać może. Swietny sposób mówienia i odpowiednie bardzo efektowne krasnomówcze zwroty trzymały wsłuchanych z wstrzymanym oddechem widzów na uwięzi przez trzy kwadranse. A kiedy mówca przestał mówić pewnego rodzaju żal się odczuwało, że to już koniec. — Nie milknące brawa zmusiły ulubieńca tutejszej publiczności skrzypka p. Romańskiego do kilkakrotnego powtórzenia programowych występów i zagrania jeszcze coś nad program. — Część 2 i 3 programu wypełniły Zurowskiej „Złoty strumień“ i Szalay-Groele „Zmartwychwstanie“. Pierwszy to fragment z życia, w którym rolę główną śpiewaczki Arwi świetnie oddała panna Lisiecka; a drugi obrazek dramatyczny z czasów Bolesława Chrobrego — obie sztuczki z pieczołowitością wyreżyserowane i wykonane z werwą i uczuciem przyniosły chlubę tak aktorkom przygodnym jak przedewszystkim reżyserkom w osobach członkiń zarządu, które włożyły dużo pracy i zabiegów w wyćwiczenie amatorek przeważnie poraz pierwszy występujących. Nader nastrojowo wypadla scena nabożeństwa u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej — dźwięki harmonjum, chórowego śpiewu i przepięknie przez panią Jasińska za sceną wykonanego solowego śpiewu „Ave Maria“ wywołały bardzo silne wrażenie. Fantastyczny taniec w 6 par wykonany przez nadobne członkinie Młodej Polki wywołał huraganowe oklaski, świadczące o wrażeniu jakie ten piękny taniec wywołał. Konesetry i lubownicy tańca oraz pięknych form i ruchów tancerek nie zawiedli się. — Do urozmaicenia obfitego programu wieczornicy przyczyniła się walnie orkiestra 68 pp. swym koncertem. Takich wieczorów więcej nam potrzeba na skołatane codziennymi kłopotami nerwy.

* **Miniona niedziela** obfitowała w urozmaiceniu. Odbyły się bowiem dwa wiece i to jeden inwalidów, na którym radzono nad biedą inwalidzką i szukano dróg do naprawy dolitych przez los pokrzywdzonych. — Drugi, Zw. Lud. Narodowego był wiecem na wskroś politycznym. Rozpoczęty w podniosłym nastroju skończył się pomimo energicznych wysiłków kierujących czynników bardzo niesympatycznie. Rozstrój wprowadził na salę p. L. swoim przy każdej stosownej czy niestosownej okazji powtarzanym żalem do Rządu i społeczeństwa, na krzywdy wyrządzone jakoby przy przewalutowaniu pożyczek i dewaluacją. Zaczyna to już we Wrześni wchodzić na tory chorobliwej manji i trzeba będzie w przyszłości uczestników wiecu o temat przemówienia zapytać, aby zapobiedz tego rodzaju wystąpieniom, pozostawiają bowiem bardzo przykre wrażenie. Czy naprawdę stracona przez dewaluację mamona warta jest aby tylko o niej myśleć i mówić tak często i zatruwać sobie i otoczeniu życie i radość z odzyskanej wolności i ojczyzny wyzwolenia? Co mają powiedzieć ci, którzy stracili w walkach w oswobodzenie i odzyskanie ojczyzny najbliższych swoich, jak ojców, mężów i synów. Ci co polegli już skarżyć się nie będą.

Przestańmy się skarżyć, pracujmy, a dogonimy straty poniesione.

* **Z Tow. Właścicieli Domów.** Zarząd komunikuje, że udziela informacji Szan. Członkom we wtorki i soboty od godz. 5—7 popoł. (w lokalu f-y Bracia Zielińscy, ul. Kościelna 9). Tamże do nabycia niezbędne dla właściciela domu:

1. książka kontroli dochodu i rozchodu po zł 2,50
2. kontraktu najmu w cenie 30 gr
3. i pokwitowania komorn. i świadczeń po 80 gr.

Zarząd.

* **W długim szeregu imprez,** przy których pomocy Związek Inwalidów Wojskowych zamierza uskutecznić swój projekt wzniesienia w Stolicy Rzeczypospolitej wielkiego „Domu Inwalidów“, najpoważniejsze miejsce zajmie niewątpliwie sprzedaż publiczna „cegiełek“ jedno-złotowych.

„Cegiełki te w postaci niewielkiej karty podłużnej z odpowiednim napisem litografowanym, na tle Białego Orła po stronie prawej i widoku projektowanej budowli — na stronie lewej — sprzedawane są imiennie, nabycie bowiem chociażby tylko jednej „cegiełki“, daje prawo do umieszczenia nazwiska nabywcy w Złotej Księdze Fundatorów „Domu Inwalidów“. Z tego powodu też każda „cegiełka“ opatrzona jest numerem kolejnym.

Publiczna sprzedaż „cegiełek“ rozpoczyna się dnia 1 grudnia rb. równocześnie na całym obszarze Rzeczypospolitej; słusznem jest bowiem, aby do budowy tego gmachu, mającego służyć celom ogólnokrajowym przyczyniło się skromnemi bodaj ofiarami społeczeństwo całego Państwa, bez względu na dzielnice, wyznanie i narodowość.

Sprzedaż „cegiełek“ na Dom Inwalidów odbywa się za pośrednictwem wszelkiego rodzaju instytucji, organizacji, zakładów przemysłowych i handlowych, kolportarzu ulicznego, a także Administracji wszystkich dzienników i wydawnictw perjodycznych w Polsce. Dla Wrześni w Administracji Orędownika wrzesińskiego.

* **Liczba bezrobotnych znów wzrosła.** Według danych państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynków pracy na czas od 28 listopada do 5. bm. wykazuje ogólną w przybliżeniu liczbę bezrobotnych na 261.851. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 12.185 osób.

— **Pławce,** pow. Środa. (Żywcem spalony.) W mieszkaniu własnem spalił się w ub. sobotę 72 letni Józef Jankowski. Siedząc przy żelaznym piecyku nie zauważył, że zatliło się na nim ubranie. W chwili gdy się zorjentował było już zapóźno, tym więcej, że nikogo nie było coby pospieszył nieszczęśliwemu starcowi z pomocą. Po kilku godzinach męczarni starzec zmarł.

— **Środa.** (Tragiczny wypadek z bronią.) W miejscowości Orzeszkowo, powiatu Sroda, wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie niejaki Alojzy Szlapka w towarzystwie sąsiada udał się na polowanie. Przy przeskakiwaniu przez rów strzelba, którą niósł Szlapka, wypaliła i raniła go tak nieszczęśliwie w prawą pierś, że w pół godziny Szlapka zmarł.

— **Inowrocław.** (Śmierć dziecka wskutek poparzenia się gorącą kawą.) W piątek, dnia 20. zm. w czasie gdy p. Pacholska, zam. przy ul. Staremiasto 31, wyszła z mieszkania po wodę, pozostawiono w niem bez opieki 3-letnie dziecko. Irenka napiła się z dzbanka, postawionego na ogniu gorącego napoju. Skutek był taki, że dziecko poparzywszy sobie usta, krtań i wnętrzności, zmarło wśród okropnych mąk w niedzielę, dnia 22. zm. rano. Onegdaj odbywa się sekcja zwłok przez powołaną do tego komisję.

— **Tczew.** (Dolary w kloszu od lampy.) Onegdaj straż celna skonfiskowała 5000 dolarów, które były ukryte w kloszu od lampy w pociągu zdążającym do Gdańska. Właścicielem tej pokaźnej sumy,

---

W. M. Turwid: 4

Klasztor na Lipówce

(Lipówką — nazywano dawniej wzgórek pod Wrześnią, na którym dziś stoi kościółek św. Krzyża.)

Wyczuł to, lecz równocześnie dokładnie uświadomił sobie, że teraz bardziej bezsilnym jest niż kiedykolwiek. Daremnie z rozpaczą szukał w sobie sposobów ratunku dla niej. Widział jasno, że tylko w ręku Boga leży możność odsunięcia od niej kielicha goryczy. I mimo, że we wnętrzu jego burzyło się wszystko i gorzało buntem, choć rozpaliły się w nim pragnienia i budziła chęć walki z losem, brat Konrad przemógł się, najwyższym wysiłkiem woli uciszył w sobie wszystkie porywy i chęci.

Nie wybuchnął przed nią potokiem pewnych, pysznych i twardych słów, nie roztoczył przed jej rozszerzonemi oczętami złudnych mirażów niezawodnych planów, jeno w cichych, łagodnych słowach przedstawił jej wielkość miłosierdzia Bożego i nieubłaganą konieczność zdania się na jego wolę.

Dziewczynę słowa jego wprawiły najpierw w zdumienie. Z niedowierzaniem patrzyła się w oczy Konrada, szukając w nich potwierdzenia prawdziwości wypowiadanych słów. Znalazła, że szczery jest ich wyraz tak, jak szczerą wydała jej się nuta melodji jego głosu.

Pod wpływem ich oddziaływania, zcichła zupełnie. Przekonały ją słowa głębokie, słowa płynące z ukochanych ust. Ukołysały i znieczuliły jej serce. A rzewny cichym smutkiem przepojony nastrój jesiennego, ciepłego wieczoru utopił jej niepokój w bezmiarze doskonałej ciszy.

Więc kiedy przyszło się żegnać uścisnęli sobie dłonie i popatrzeli sobie w oczy głęboko... Rozstali się spokojnie i prawie bez słów.

Długo, długo patrzył Andrzej w miejsce, w którem zniknęła odchodząc. A kiedy przekonał się, że już nie wróci napewno, spokojna maska jego twarzy skrzywiła się grymasem straszliwego bólu. Pierzchnął spokój, przybrany po to, by rozterką uczuć nie zwiększyć cierpień ukochanej istoty.

Wyczerpany wysiłkiem długotrwałego opanowywania się, bezsilnie usunął się na kamienną ławę i ogłuszony bólem trwał bez ruchu i bez pamięci...

A cudna jesienna noc uciekała, podeszła ku niemu cichutko i otuliła go gwiaździstym płaszczem.

III.

Z hukiem i trzaskiem, jedna za drugą, liczne poczęły zajeżdżać karoce przed kościół farny miasteczka.

Tłumnie zebrani w uliczkach i przy kościele mieszkańcy Wrześni, ze zdumieniem i podziwem przyglądali się wspaniałym pojazdom i barwnie a bogato przybranym konnym pocztom.

Stary, drewniany kościół farny, odmłodniał zda się i poweselał, przybrany wieńcami kwiatów i zieleni; a podparta słupami w liść i barwne wstęgi strojonymi, wyprostowała się pochylona wiekiem brama wiodąca na bożą rolę.

Długi już szereg bogato przybranych par zniknął był we wnętrzu świątyni, a ciągle jeszcze poszóstne zajeżdżały karoce, gości weselnych wiozące.

W końcu jednak, wszyscy goście zajęli miejsca w kościele a tylko oczekiwano jeszcze przybycia panny młodej.

Już się goście weselni niecierpliwić poczęli, już i gawiedź przyglądająca się orszakowi poczęło znużenie, kiedy nareszcie wysoki tuman kurzu widny zdala na drodze, oznajmił, że za chwilę pojazd panny młodą wiozący, stanie przed bramą świątyni.

Odetchnęli z ulgą goście weselni i pan młody klęczący u bogato strojonego klęcznika, kiedy głośny stuk kopyt wstrzymanych nagle w biegu koni dał się słyszeć przed kościołem.

Raz jeszcze zakołysał się tłum ciekawych zebrany w kościele szeroką falą, po raz ostatni wydobył się pojedyńczy ton strojonego na chórze instrumentu, poczem nagle szept rozmów się uciszył.

W momencie zupełnej ciszy oczekiwania, ukazała się w progu świątyni panna młoda prowadzona przez ojca.

A wraz rozdzwoniły się dzwony, rozebrzmiały fanfary i głucho zadudniły skórą naciągnięte kotły.

Od posad aż do wiązania dachu wypełnił się stary kościół łoskotem i zmięszanemi dźwiękami trąb, organów i dzwonów.

Po dywanem wyłożonej posadce, szpalerem stłoczonych tłumów, niczem królowa jaka, szła panna młoda ku tonącemu w blasku rozjarzonych świec, wielkiemu ołtarzowi.

W lśniący, seledynowo - biały kontusz przybrana, płynąć zdała się przy boku dumnie kroczącego ojca po puszystym obłogu swej szaty.

Uderzająca niezwykła bladość lic, z oczyma przesłoniętemi długorzęsą powieką — pogrążona jakby w zachwyceniu czy w przecudownym śnie zbliżała się zwolna ku środkowi świątyni.

Tu jednak zatrzymała się nagle. Przez moment jeden, oślupiałemi, jakby pod wpływem przerażenia szeroko rozwartemi oczami patrzyła na ołtarz.

A potem zmęczone blaskiem oczy zawarły się mocno; pod ciężarem bogatej szaty ugięły się nogi i panna młoda bezsilnie zwisła u ramienia ojcowskiego.

(D. c. n.)

przewożonej do Gdańska okazał się pewień kupiec z Warszawy, który bronił się, iż ukrył pieniądze, aby uchronić je od kradzieży. Sprawę skierowano na drogę sądową.

— **Częstochowa.** (Podpalił dom i żywcem się upiekł.) W dniu onegdajszym we wsi Łazach pod Częstochową, wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 7-letniego Stanisława Szelągа. Swawolny chłopiec, pozostawiony bez opieki, wdrapał się na strych domu krytego słomą, gdzie się zabawiał nagromadzonemi tam rupieciami. W pewnej chwili Staś bawiąc się zapałkami, wzniecił ogień, szerzący się niesłychanie szybko. Po chwili nad domkiem unosiły się kłęby gryzącego dymu, a nawet płomienie. Ogień spostrzeżono najpierw z pobliskiej cegielni. Robotnicy tejże, porzuciwszy pracę, schwycili sikawkę i tłumnie pospieszyli z pomocą. Wszczęto natychmiastową energiczną akcję i szerzący się niezmiernie szybko ogień zdołano jednak wkrótce ugasić. O chłopcu pozostawionym zupełnie bez opieki w domu zupełnie zapomniano, dopiero przybyli nad wieczorem rodzice po bardzo skrupulatnym poszukiwaniu odnaleźli na strychu zwęglone zupełn. zwłoki dziecka.

— **Biała.** (Porwanie Sabinek.) Na niemiły dla właściciela, a jednak z drugiej strony wielce komiczny „tryk złodziejski" — zdobyli się rzezimieszkowie miasta Białej. Handlarz drobiu Borger, wybrał się jak zwykle we środę 4. bm. w nocy z pełnem wozem drobiu z Andrychowa na targ do Białej, a zmęczony nocną podróżą — zasnął nad ranem — obudziwszy się już na miejscu przeznaczenia. Jakież jednak było jego zdziwienie na „dzień dobry", gdy w kurniku, w którym mieściło się 15 kur i 1 kogut, — nie znalazł żadnej z przedstawicielek płci pięknej kokoszej, — natomiast w klatce wolnym krokiem z obwisłym grzebieniem spacerował okazały jednak smutny kogut, a na jego szyji spostrzegł poszkodowany kartkę, jaką widocznie przymocowali złodzieje w uznaniu wyższości płci męskiej i ciężkiego obowiązku wobec płci kurzej z napisem: „Odroczenie na rok!"

P. Borger postanowił sobie nie mieć już nic wspólnego z kurami i od krytycznego dnia kupuje same koguty, których nietykalność „bis zu Erholung" zagwarantował klub złodziejski na 1 rok.

— **Warszawa.** (Za 60 tysięcy rb. — 7 groszy.) W naszych stosunkach przy karkołomnych koziołkach gospodarczych niema rzeczy niemożliwej. Wystarczy przyjrzeć się bliżej procesowi cywilnemu między właścicielem nieruchomości miejskiej, a pewnym obywatelem czechosłowackim.

Czech ów był wierzycielem hipotecznym, przyczem suma jego, wynosząca 60.000 rb. zabezpieczona była oczywiście na kamienicy. Obecnie dłużnik, pragnąc uregulować swój stosunek prawny do wierzyciela, wystąpił do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego o przerachowanie sumy na złote. Pełnomocnik powództwa przeprowadził nader rzeczowy wywód prawny przerachowawszy owe 60.000 rb. na podstawie obowiązujących przepisów na marki, a następnie na złote i wywiódł że dłużnik winien jest obywatelowi ogółem 7 groszy (wyrażoie siedem.)

Powód powoływał się na dokument z Min. Spraw Zagranicznych, stwierdzający, że obywatele polscy w Czechosłowacji nie korzystają z waloryzacji wierzytelności przedwojennych.

Sąd przychylił się do żądania powództwa i wobec niestawiennictwa pozwanego zaocznie zawyrokował przerachować sumę 60.000 rb. na 7 gr. (wraz z procentem od 7-miu groszy.) Nadto pozwanego skazano na zapłacenie 50 zł. kosztów sądowych, czyli że będzie on musiał dopłacić jeszcze do swej przepadłej wierzytelności 40 zł z groszami. Prawnie jest tu wszystko w porządku.

— **Lwów.** (Skutki czarów miłosnych.) Przed sądem lwowskim toczyła się przed kilku dniami rozprawa, mająca za tło czary. Oto niejaka Marta Jabłońska, osoba w dojrzałem już wieku upodobała sobie młodego chłopaka wiejskiego, o rudych kędzierzawych włosach, głupkowatego z natury i niemowę. Młokos odnosił się z niechęcią do tych amorów, a wtedy zawiedziona w swych nadziejach niewiasta użyła czarodziejskiej sztuki. Uwarzyła „czarowne ziele" i dała wypić niemowie, dla tem większego skutku, oblała go gorącym płynem. Niemowa uwierzył w czary i przerażił się, iż będzie musiał kochać czarownicę. Dla wyzwolenia się z jej mocy zaczął bić ją żelaznym drągiem, aby wypędzić djabła i tak bił, aż wyzionęła ducha. Przerażony swą zbrodnią uciekł ze wsi i długi czas błąkał się po lasach i polach, aż wreszcie ujęła go żandarmerja. Celem porozumienia się z niemową wezwano na tłumacza profesora szkoły głuchoniemych. Za jego to pośrednictwem odbywała się rozmowa niemego z sędziami. Uznano go winnym zbrodni i skazano na 6 miesięcy więzienia, albowiem głupkowaty chłopak zaklinał się i przysięgał, iż nie chciał zamordować czarownicy, tylko stracił „równowagę w ręce".

W sprawie zgłoszeń do egzaminów mistrzowskich!

Wobec zbliżających się egzaminów mistrzowskich Izba Rzemieślnicza Poznańska donosi, że przyszłe egzaminy na mistrzów odbędą się w marcu 1926 r.

Wnioski o przyjęcie do egzaminów mistrzowskich mistrzowskich należy złożyć w Izbie Rzemieślniczej najpóźniej do 10 stycznia 1926 r. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględniane. Do wniosku należy dołączyć: 1. krótki własnoręcznie pisany życiorys, 2. metrykę, 3. świadectwo egzaminu czeladniczego, 4. świadectwo moralności. Dla wszystkich rzemieślników z wyjątkiem rzemieślników budowlanych, kominiarzy, instalatorów, wykaz przynajmniej 3-letniej praktyki w zawodzie, w którym chcą egzamin na mistrza składać, dla innych wykaz przynajmniej 5-letniej praktyki czeladniczej.

Zwraca się przytem uwagę zainteresowanym, że niebawem wejdzie w życie Nowa Ustawa Przemysłowa, która obostrzyła znacznie system egzaminów. Zaleca się przeto kandydatów, aby korzystali z udogodnień istniejących dziś jeszcze przepisów i zgłaszali się do egzaminów mistrzowskich.

Wł. Jewasiński — Prezes. K. W. Juczczak — Syndyk.

B. Prezes P. K. O. aresztowany.

Warszawa, dnia 15 bm. Z rozporządzenia sędziego śledczego p. Spożyńskiego, który prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć w P. K. O. **b. prez. P. K. O. p. Hubert Linde został aresztowany. Narazie zastosowano areszt domowy. P. Linde pozostaje w domu pod nadzorem policjanta.** Areszt utrzymany będzie tak długo dopóki p. Linde nie złoży kaucji w wysokości 300.000 złotych.

Polskie odszkodowanie dla Hohenzollernów.

„Daily Express" donosi, że w Niemczech zanosi się na załatwienie pretensji majątkowych Wilhelma Hohenzollerna pomimo sprzeciwów opinji publicznej. Pruski minister finansów tłómaczy decyzję swą tem że gdyby kaiser zwrócił się ze sprawą do sądów, musiałby otrzymać satysfakcję. Exkaiserowi nie dosyć jest korzystnego targu dobrego przezeń z Prusami o otrzymane już 1.500.000 f szt. Teraz ma zamiar zabrać się do Polski, w której, podobnież jak w Alzacji, ma swoje posiadłości. Nim wystawi rachunek Francji chce „wiat an see" (poczekać i zobaczyć) co tam będzie z Polską.

Reichstag obecnie debatuje nad ustawą, wniesioną przez socjal-demokratów, żądających, aby rząd Rzeszy nie zaś sądy zwykłe państw związkowych miały rozstrzygnąć pretensje dawnych domów panujących. Komuniści naturalnie żądają, aby dawni władzcy byli wywłaszczeni bez odszkodowania; wniosek ich jednak będzie z pewnością odrzucony. Przebieg rozpraw w Reichstagu świadczy, że nawet nacjonaliści nie są zadowol. ze zwycięstw ex-cesarza.

Nowe nominacje Ks. Biskupów.

Dnia 15. bm. rano na konsystorzu Papież mianował szereg nowych arcybiskupów i biskupów, a m. in. ks. Cieplaku arcybiskupem wileńskim, ks. Sapiehę arcybiskupem krakowskim, ks. Szelążka biskupem łuckim, ks. Jałbrzykowskiego biskupem łomżyńskim, ks. Hlonde biskupem katowickim i ks. Kubinę biskupem częstochowskim.

Ks. biskup Matulewicz mianowany arcybiskupem

Litewska Agencja Telegr. donosi, że Papież mianował arcybiskupem byłego bisk. wileńskiego Matulewicza. Arcybiskup Matulewicz odjechał z Rzymu do Kowna.

Sensacyjna kradzież w Min. Spr. Wewnętrznych.

W jednym z wydziałów Ministerstwa spr. wewn. wykryto wielką kradzież. Mianowicie z zamkniętego biurka kasjera wykradziono pięćset paszportów zagranicznych, niewypełnionych, oraz pewną, zresztą nieznaczną sumę gotówki.

Kradzieży mogła dokonać osoba tylko dobrze obznajmiona z rozkładem gmachu Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Urząd śledczy zarządził energiczne dochodzenie, aby wyświetlić tą zagadkową kradzież.

Naród, który przepił 160 milj. złotych.

Cóż to za pijacki naród? Może Rosja? Ależ wcale nie! To nasze kochane, pracowite, oszczędne, zamożne społeczeństwo polskie.

Państwowy monopol spirytusowy ogłasza sprawozdanie, w którem podaje 155 miljonów 500 tys. złotych jako dochód ze sprzedaży spirytusu. Jest to obliczenie do 1 grudnia. Nie należy jednak wątpić, że „Gwiazda" i „Noc Sylwestrowa" dopełnią w Polsce liczby 160 miljonów za spirytus w r. 1925.

Czysty zysk monopolu spirytusowego wynosić ma za rok 1925 30 miljonów złotych, a więc tyle, ile kosztuje ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

I to się dzieje w czasie, gdzie się „łamią" przedsiębiorstwa, gdzie liczba bezrobotnych wzrasta, w czasie, gdy władze policyjne pilnują skrzętnie wykonania ustawy przeciwalkoholowej.

Co się jednak dziać będzie, jeśli monopol spirytusowy zostanie wydzierżawiony obcym kapitalistom którzy w rozpiciu ludności polskiej widzieć będą swój zysk?

Nad temi faktami wartoby się zastanowić i popracować nad wychowaniem społeczeństwa w kierunku trzeźwości. Sama bowiem strata 160 milj. nie jest jeszcze jedyną. Za nią idą inne, stokroć większe, działające rozkładowo na przeciąg całych pokoleń.

Mossul przyznany Irakowi.

Londyn, 15. 12. W Foreign Office otrzymano telegram Chamberlaina, donoszący o rozstrzygnięciu w L. N. zatargu o Mossul. Wilajet mossulski przyznano na tajnem posiedzeniu Rady Irakowi pod warunkiem, że angielski mandat zawarty z Irakiem przedłużony będzie do lat 25-ciu.

W telegramie życzy sobie Chamberlain uznania tej decyzji przez cały gabinet angielski.

Rada L. N. wstrzymuje opublikowanie odnośnego dokumentu do czasu otrzymania przyzwol. z Londynu.

Genewa, 15. 12. Szwajc. Ag. Telegr. donosi: Turecki minister spraw zagr. Tewfik bej oświadczył po swym powrocie z Paryża dziennikarzom, że Turcja nie uzna decyzji Rady Ligi Narodów, która wypadnie na korzyść Anglji. Zapytany co do swej konferencji z Cziczerinem nie udzielił min. spraw zagr. żadnych wiadomości.

Ogłoszenie!

Na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 11. VIII. 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. R. P. nr. 94 poz. 747) oraz uchwały Rady miejskiej z dnia 29 III. 24 i 30. X. 1925 pobiera się w tut. mieście podatek komunalny od lokali lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach meblowanych, gospodach, zajazdach lub domach noclegowych.

Pomimo ogłoszenia statutu tegoż podatku w Orędowniku Wrzesińskim z dnia 12. VI. 1924 nr. 69 nie wszyscy, którzy pokoje meblowane odnajmują, uwiadamiają o tem Magistrat, celem wymiaru tego podatku.

Wobec tego wzywam wszystkich, którzy lokale lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach meblowanych, gospodach, zajazdach lub domach noclegowych osobie trzeciej oddali w najem tj. tych, którzy mają sublokatorów, czy to z utrzymaniem lub bez utrzymania (jedzeniem) do zgłoszenia się w czasie od 14 grudnia do 31 grudnia 1925 w ratuszu w biurze podatkowym pokój nr. 7 w godzinach służbowych od 8-mej do 13-tej.

Kto lokale lub ich części wymienione w ustępie 3 niniejszego ogłoszenia oddaje w najem i w powyżej wymienionym czasie się nie zgłosi podlega karze w myśl art. 62—66 ustawy z dnia 11. VIII. 23 (Dz. U. R. P. nr. 94 poz. 747).

Września, dnia 11 grudnia 1925 r.

Magistrat

L. dz. 1892/25 II. Sołtysiak

Kredytu dalej nikomu nie udzielam z powodów finansowych.